

Kapituła Medalu **BENE MERENTIBUS SARP** przyznaje pierwszy raz to wyróżnienie osobie, której już nie ma wśród nas. **Kazimierzowi Ferencowi** za osiągnięcia jako twórcy, promującego architekturę i planowanie urbanistyczne na wielu polach. Laureat przez swoją działalność promował ponadczasowe wartości i nowe idee, które stoją u podstaw wykonywania uprawiania naszego zawodu.

Kazimierz Ferenc – wspomnienie legendy

Architekt, urbanista, samorządowiec.... Indywidualista.

Tymi słowami w wielkim skrócie identyfikować i opisać można postać Kazia, bo tak w środowisku do niego zwracaliśmy się.

Był rzeszowianinem, urodzonym **20 lipca 1944** roku w Zalesiu w rodzinie osadników z Węgier.

W 1968 roku ukończył studia na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej. Jego kariera zawodowa obejmowała pracę w Miastoprojekcie w Krakowie (1968–1970), Biurze Projektów Budownictwa Komunalnego w Rzeszowie (1970–1971), Wydziale Architektury Prezydium Miejskiej Rady Narodowej

w Rzeszowie (1971–1972), Biurze Projektów Budownictwa Miejskiego w Rzeszowie (1972–1974)

oraz Rzeszowskim Biurze Projektowym (1974–1978). W latach 1979–1985 był zatrudniony w Rzeszowskim Inwestprojekcie.

Kazimierz lubił opowiadać rodzinne historie ze starego Rzeszowa, ale też ze studiów, na których zetknął się z kolegami, tworzącymi słynną grupę Anawa – **Janem Kantym Pawluśkiewiczem oraz Markiem Grechutą** na czele.

Wspominał także kolegów architektów, którzy odcisnęli później swoje piętno na architekturze Rzeszowa, których bardzo cenił i z którymi wiele lat uprawiał zawód – jak **Tadeusz Karyś** czy **Stanisław Kokoszka**.

Potem Kazimierz angażował się coraz bliżej administracji – znalazł się w gronie kilkudziesięciu działaczy „Solidarności”, którzy po roku 1980 z nominacji Tadeusza Mazowieckiego objęli stanowiska wojewodów

w administracji wybijającej się na niepodległość Polski. To oni w terenie brali „na klatę” wszystkie konsekwencje polityki terapii szokowej Leszka Balcerowicza. Nowi wojewodowie nie tylko od podstaw tworzyli nową administrację i jej nowy etos, ale również wdrażali reformę samorządu terytorialnego i zmagali się z zupełnie nieznanym wcześniej zjawiskiem bezrobocia. Przede wszystkim jednak musieli dać odpór fali przetaczającej się przez kraj strajków, na czele których stali często związkowi koledzy.

W 1981 roku był delegatem WZD Regionu Rzeszów, podczas którego przewodniczył obradom związku.

Po wprowadzeniu stanu wojennego należał do założycieli niejawniej Regionalnej Komisji Wykonawczej w regionie. Od kwietnia 1982 roku był działaczem Komisji Wykonawczej „Solidarność” w Rzeszowie.

W sierpniu 1982 był internowany w ośrodku odosobnienia w Uhercach. Po uwolnieniu został organizatorem kolportażu i dystrybutorem wydawnictw podziemnych. Do 1986 roku był uczestnikiem manifestacji w Rzeszowie, wielokrotnie przesłuchiwany z uwagi na prowadzoną działalność. W lutym 1989 roku został członkiem, a od lipca przewodniczącym Regionalnego Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w Rzeszowie.

Związek Lecha Wałęsy przydzielił do tego zadania najlepszych ludzi, z reguły z doświadczeniem więzienia czy „internatu”. Wśród nich był Kazimierz Ferenc, a województwo rzeszowskie, które mu powierzono w latach 1990-94, należało do szczególnie trudnych. To bardzo trudne i dramatyczne momenty pełne wyzwań i trudnych decyzji. Pierwszy korpus wojewodów generalnie się sprawdził, większość jego członków zajęła później wiele innych, ważnych pozycji w administracji państwowej. Był niewątpliwie najbardziej wyrazistą postacią tego gremium.

Mówił twardo, zdecydowanie, nerwowo, właściwie na granicy awantury. Bo taki był – pryncypialny, władczy, nieszukający łatwych kompromisów. Trochę ulegający emocjom. Lider.

Ten styl i czas chyba kosztował go zdrowie.

W czasach rządów Jerzego Buzka ściągnięto go do Warszawy, do Urzędu Mieszkalnictwa i Rozwoju Miast. Został tam wiceministrem i razem z Januszem Sepiołem pracował w resorcie. Zajmowali się reformą planowania przestrzennego, a tworzona wówczas ustawa weszła w życie w dość mocno zmienionej wersji już podczas następnego, lewicowego rządu. Kazimierz pozostał w Warszawie na lata

i pełnił funkcje w różnych centralnych urzędach. Jako swój sukces zawsze wymieniał ustawę o podpisie elektronicznym. W latach 1998–2001 pełnił funkcje podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji, w latach 2014–2015 koordynatora pracy gabinetu politycznego ministra sprawiedliwości.

W latach 1985–1990 prowadził własną pracownię projektową. W latach 1982–1990 był prezesem Oddziału Rzeszowskiego Stowarzyszenia Architektów Polskich, a w 1997 roku objął funkcję wiceprezesa tej organizacji.

W czasach rządów Jerzego Buzka ściągnięto go do Warszawy, do Urzędu Mieszkalnictwa i Rozwoju Miast. Został tam wiceministrem i razem z Januszem Sepiołem pracował w resorcie. Zajmowali się reformą planowania przestrzennego, a tworzona wówczas ustawa weszła w życie w dość mocno zmienionej wersji już podczas następnego, lewicowego rządu. Kazimierz pozostał w Warszawie na lata i pełnił funkcje w różnych centralnych urzędach. Jako swój sukces zawsze wymieniał ustawę o podpisie elektronicznym. W latach 1998–2001 pełnił funkcje podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji, w latach 2014–2015 koordynatora pracy gabinetu politycznego ministra sprawiedliwości.

Był fanatykiem idei Izby Architektów i istotnie przyczynił się do jej powstania. Uczestniczył czynnie w jej utworzeniu. Został Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego Izby Architektów, a po jej założeniu

1 prezesem KRIA I kadencji, a od 2006 r. Honorowy Prezes KRIA.

To w dużej mierze Kazimierz Ferenc przyczynił się do utworzenia funkcji architekta miasta Rzeszowa, którym został znany mu już Janusz Sepioł. Często zaglądał do Biura Architekta Miasta na krótsze czy dłuższe rozmowy, zawsze poruszony jakąś architektoniczną nowiną. Zawsze blisko planowania i polityki urbanistycznej miasta. Był członkiem MKUA. Bo bez wątpienia był człowiekiem, dla którego sprawy miasta, sprawy architektury, urbanistyki nigdy nie pozostawały obojętne. To była jego pasja, jego życie. Osądzał surowo, czasem wręcz zbyt surowo. W gruncie rzeczy był nie tylko wrażliwy, ale również bardzo życzliwy. Starał się być zawsze na bieżąco, czytał, oglądał, rozmawiał, zwiedzał. Zachował zdolność zachwycania się – czy to twórczością Marka Budzyńskiego, czy to sycylijskimi miastami, czy to fotografiami bieszczadzkiej przyrody, z których jego żona Jola tworzyła piękne kalendarze.

W latach 1985–1990 prowadził własną pracownię projektową. W latach 1982–1990 był przewodniczącym Oddziału Stowarzyszenia Architektów Polskich w Rzeszowie, a w 1997 roku objął funkcję wiceprezesa tej organizacji.

W moim przekonaniu Kazimierz Ferenc był architektem wybitnym, ale nie do końca spełnionym. Z jego zwycięskiej konkursowej pracy na nowe centrum Rzeszowa i Urząd Miasta nie zostało właściwie nic. Zaprojektował tu świetny kościół, ale do realizacji skierowano daleko bardziej konwencjonalną pracę.

Kazimierz zrealizował ponadto bardzo udany zespół zabudowy szeregowej nad samym brzegiem Wisłoka (gdzie zresztą stworzył też świetnie zaaranżowany dom własny). Z czasem ta piękna lokalizacja stała się częścią śródmieścia Rzeszowa.

Kiedy ostatnim razem z nim rozmawiałem w czerwcu, tuż przed wyborami do władz SARP-u, rozmawialiśmy o zawodzie architekta, o wyzwaniach i bolączkach profesji. Odradzał mi bardzo wtedy objęcie funkcji w Stowarzyszeniu. Był bardzo sceptycznie nastawiony do tego stanu rzeczy. Ale też wskazał mi kierunki ważne, co warto poprawić i czym się zająć. Już jako prezes bardzo mu za to dziękuję.

Od wielu lat walczył i zmagał się z chorobą. Kiedy był już bardzo chory, po operacji, w szpitalu. Miał wówczas tylko jedną prośbę – aby włączyć go do nowego składu Miejskiej Komisji Architektoniczno-Urbanistycznej.

Traktuję to jak symbol. Kazimierz walczył wtedy o zdrowie, ale sprawy Rzeszowa i jego architektury były dla niego równie ważne i cenne jak życie.

Odszedł dnia **8 listopada 2024 roku**, przeżywszy lat 80.

Laudację wygłosił
Marek Chrobak, architekt